

Bitwa pod Kowalą.

(Opis naocznego świadka.)

Dzień 23 sierpnia 1863 r. zajaśniał pogodnym obliczem a pogoda dnia odbijała się w sercach i umysłach naszej wiary, której spotkanie się z nieprzyjacielem było pożądane zawsze.

Dnia tego oddziały Eminowicza i Ćwieka wynoszące 500 ludzi, obozowały we wsi Kowali, leżącej w pobliżu gościńca prowadzącego z Radomia do Ilży. — Właśnie co spożywszy wieszczę, udali się w drogę, kiedy tylne strażę dały nam znać, że Moskale nadciągają od strony Ilży. Na tę wiadomość, zatrzymaliśmy się i począł formować w szyk bojowy.

Moskale tymczasem, w sile trzech rot piechoty, dwóch szwadronów dragoni i półsotni kozaków, wpadli do opuszczonej przez nas wioski i zaczęli swoje gospodarstwo od podpalania jej na wszystkie rogi.

Kolumna nasza, zaczęła się posuwać na powrót ku Kowali, ogarniętej na wszystkie strony

plamieniami. Moskale przyjęli nas najprzód tyralerskim a potem rotowym ogniem. Oddział kosynierów został przeznaczony do szturm, a dowódca ich porucznik Władysław Zaremba, spostrzegłszy wahanie się, w te do nich odezwał się słowa:

— „Wiara!.. oto patrzcie!.. poganie kościół palą, czyż się temu spokojnie przypatrywać mamy?... Słowa te z zapalem wyrzeczone, nie pozostały bez skutku, a dzielne kosyniery z pieśnią na ustach: „Hej ostre kosy nasze...“ rzucili się do szturm.“

Moskale widząc biegnących kosynierów, przypuścili ich na kroków 12, lecz dłużej wytrzymać nie mogli i w największym nieładzie począł uciekać. Pół mili ścigani byli przez naszych, lecz ucieczka Moskali nie zna zwykle granic; oparli się dopiero w murach Radomia.

Tym sposobem pozycja została zdobytą.

Z naszych polegli: porucznik od kosynierów Marcinkowski i 17 szeregowych, ranni: Zaremba, Jurkowski i 40 szeregowców. Moskali padło 39, rannych nierównie więcej.

Do klęski Moskali przyczyniła się ta okoliczność, że kiedy wieczór zapadł, jasność płomieni palącej się wsi w ich tyle, oświecała jak najwyraźniej ich kontury, strzelcy więc nasi bezpiecznie w krzakach ukryci, brali ich dowolnie na cel i gdyby nie spieszna ucieczka, mało z nich byłoby uszło żywcem.

Wkraczając do wsi, opuszczonej od wszystkich mieszkańców, postrzeegliśmy u progu chaty na uboczu stojącej, siedzącą staruszkę — przebierającą w palcach różaniec. Dziwne wrażenie sprawiał ten jej spokój duszy na to wszystko, co się koło niej działo — była ona świadkiem gdy Moskale wieś podpalili, gdy ją płomienie ogarnęły a nie jedna kula przebiegła koło jej uszów. Jakiem okiem na to patrzała, jakim sercem czuła, sama tylko pojąć zdołała!





Przed bitwą pod Kowalą.